Nro. 2. Rok dziewiąty.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2. pietrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 12. STYCZNIA 1846 ROKU.

Na jakim stopniu doskonałości jest u nas gospodarstwo wiejskie w ogólności i w szczególności?

Przez K. J. Turowskiego.

Gdy mi przychodzi na powyższe zapytanie szczerze i sumiennie odpowiedzieć, twierdzę, że gospodarstwo wiejskie w ogólności i w szczególności stoi u nas na bardzo niskim stopniu doskonałości, i spodziewam się to moje twierdzenie nietylko usprawiedliwić, ale i uzasadnić. Jeszczem nie myślał o gospodarstwie, gdy mi się słyszeć zdarzyło, że to jest u nas na najwyższym stopniu, bo nigdzie tyle nie wysiewają i nie wysadzają co u nas, nigdzie po tyle tysięcy kóp i korcy z łanów nie zbierają jak u nas i nigdzie tak taniego chleba nie ma, jak u nas. Wtenczas zdawało mi się, że to twierdzenie przynajmniéj nie ze wszystkiem niesłuszne, bo w tenczas nie znając gospodarstwa z organicznych jego zasad, że się tak wyrażę, nie rozróżniałem extenzyi od intenzyi w gospodarstwie, ani gospodarstwa w stosunku do potrzeb kraju, potrzeb wzajemnych stanu cywilizowanego nie obliczałem. Takie zdanie słyszałem przed 14 laty, a że mi się zdaje, że to zdanie dochowało się w masie kraju i gospodarzy aż podziśdzień, przeto przeciw niemu publicznie występuje mając je za bardzo zgubne, chociaż tem samem i własnéj miłości nie jako gwałt czynię, bo i jabym rad widział rzeczy krajowe w najlepszym świetle. Nie miejsce tutaj dla szczegółowych dat statystycznych, a chociażby i miejsce było nie mam ich zkąd wziąść, dosyć mi zatém będzie powiedzieć, co się przedstawia oczom naszym zbiorowo, a czego nikt zaprzeczyć nie może. Gdy mamy lat kilka urodzajnych t. j. takich w których po 6—7 ziarn zbieramy, zboże i kartofle są tak dalece po niczemu, że za 8 garncy żyta już w Stryjskiem trudno mieć 2 robotników z kosą, skoro zaś nadejdzie rok nieurodzajny znajdziesz ich 6, a gdy drugi taki po pierwszym nadejdzie, to już i o 12 niebardzo trudno. Poprzednich lat kilka i ten ostatni najoczywiściéj o tém przekonują. A przecież niechaj mi wolno będzie zapytać: czyli zbiór 6—7 ziarn jest dowodem urodzaju? bynajmniéj! odpowiadam, bo dowodem urodzaju jest zbiór 10—14 ziarn. Zbiór 3—4 ziarn jest niezawodnie nieurodzajem, ale czyżby tyle dokuczył po kilku istotnie urodzajnych leciech? nigdy! lat nieurodzajnych ustrzedz się nie można; ale w latach urodzajnych można mieć zbiory, jakie na takie lata przystoją t. j. 10—14 ziarn. I to niepodpada żadnéj wątpliwości, bo takie urodzaje miewają kraje od naszego gorszą glebę mające. Także w latach nieurodzajnych można mieć przynajmniéj 4—6 ziarn. Nie maż się nadczem zastanowić, że, gdy rok nieurodzajny u nas minie i nastąpi 2—3 lat urodzajnych, zaczynają wszyscy narzekać na zbyteczną produkcyę zboża i kartofel, którato produkcya cenę produktów aż daleko po niżéj kosztów produkcyjnych zniża? Tak narzekano dopiéro przed dwoma laty, słusznie, czy niesłusznie? wypada zapytać, ale jak na to pytanie odpowiedzić? Narzekanie na zbyteczną produkcyę jest potąd słuszne, pokąd będziemy trwali wstanie mylnych wzajemnych stosunków t. j. pokąd będziemy zboże prawie wyłącznie produkowali, pokąd niebędziemy zwracali większéj uwagi i usiłowania na chów bydła *) i produkcyę

*) Pewien szanowny pisarz w zawodzie gospodarstwa wiejskiego wytknął mi w pewném miejscu

roślin pastewnych, pokąd za pomocą powiększonego i lepszego chowu bydła nie będziem się mogli obejść bez sprzedaży zboża w tanie lata przekupniom po lada jakich cenach, pokąd dla braku pastewnych roślin będziemy dopasali woły pszenicą, która chociaż wołom nie szkodzi, przecież na ich wypas nie jest przeznaczoną, pokąd na ostatek nie przyjdziem do tego przekonania, że gospodarstwo wiejskie powinno doprowadzać gospodarzy i cały kraj do coraz większéj zamożności i szczęśliwości, nie zaś szczególne osoby na koszt innych współobywateli gwałtownie zbogacać. Ostatni położony tutaj warunek nie jest ani idealnym, ani chimerycznym, i dzisiaj należałoby istotnie młodzież od gospodarstwa tak odstręczać jak od azardownych gier, z których jeden z pośród tysięcy zbogaca się a nawet, kto się zapatruje psychologicznie na rzeczy, nie może niepostrzegać, jak wiejskie gospodarstwo i azardowne gry prawie małżeńskim węzłem się połączyły. Pracując i bawiąc się spuszczamy się więcéj na los szczęścia, a niżeli na kombinacye rachunkowe. Bądźmy jednak dobréj myśli! są obywatele w kraju, którzy stosunki gospodarskie najdostateczniéj pojęli; niechaj tylko oszczędność, umiarkowanie, prawdziwa miłość bliźniego, pracowitość, skrzętność przy rachunku i nauce staną się ożywiającemi duchami masy gospodarzy wiejskich, a gospodarstwo stanie na wysokim doskonałości stopniu.

Wszakże mówiłem o samem rolnictwie. Przypatrzmy się uważnie innym gałęziom gospodarstwa wiejskiego, a wynikłość będzie ta sama. Napomknę o leśnictwie: Drzewo wszelkiego rodzaju w okolicach cokolwiek lesistszych jest po niczemu, a kupującemu i muszącemu je brać tylko o trzy mile odległości, już bardzo drogo przychodzi; np. o trzy mile ode Lwowa kosztuje sążeń niższoaustryacki bukowego drzewa 9 zlr. w.w., a przystawiony do Lwowa na miejsce w miesiącu listopadzie 9 złr. m. k., a więc dwa i pół razy tyle co w lesie na miejscu. Trzy mil drogi tam i napowrót można bezpiecznie zrobić w 24 godzinach, a sążeń niższoaustryacki drzewa zabrać na dwa parokonne wozy, byleby te były mechanicznie zbudowane, drogie ludzkie, konie przyzwoicie żywione, drzewo suche a w tym razie dosyćby było parą końmi bruto zarobić 2 złr. m. k. w 24 godzinach. Gdy więc sążeń n. a. drzewa w lesie kosztuje 3 złr. 36 kr. m. k a dostawa kosztowałaby 4 złr. m. k., więc powinienby sążeń n. a. kosztować we Lwowie 7 złr. 36 kr. m. k., a więc o 1 złr. 24 kr. mniéj, a niżeli dzisiaj kosztuje: z powodu, że go potrzeba brać na 4 fury, które wszelako mniéj zarabiają a niżeli po 2 złr. m. k. dziennie, bo gdyby tyle zarabiały, jużby sążeń niższoaustryacki drzewa kosztował we Lwowie 11 złr. 36 kr. m. k. do czego nawet niezabawem bez powiększenia konsumcyi przyjdzie, skoro, albo właściciele zaczną lepiéj pańszczyznę rachować, albo ta na czynsze zamienioną zostanie. Niechże się powiększy konsumcya a *status quo* lasów zostanie, sążeń n a. drzewa będzie we Lwowie kosztował do 20 złr. m. k., a przecie właściciel lasów nic na tém nie zyska. Ktokolwiek zechce wziąć krédkę do ręki, przekona się, że w jego okolicy jest bardzo podobny stan rzeczy. Jeszcze lasów jest dosyć, ale ich wkrótce nie będzie, jeżeli ich lepiéj pielęgnować nie będziemy: a gdy przyjdzie do hodowania, wtenczas wszystkie rady będą zapóźne.

że radbym rolników w pastuchów zamienić. Broń boże! wcale tego nie zamierzam i zamierzać nie mogę. Radbym tylko, aby rolnictwo było w zupełnéj równowadze z chowem bydła, przyczém ostrzegam, że pastérstwo a chów bydła na podstawie rozumowanego rolnictwa nie jest to samo: bo tutaj można daleko więcéj bydła na téj saméj przestrzeni wychować, a niżeli tam, gdzie się zimą i latem z bydłem koczuje. Równie i to pewna, że w rolnictwie uzasadnionem na chowie bydła, można na téj saméj przestrzeni daleko więcej zboża produkować, a niżeli tam, gdzie rolnictwu téj podstawy braknie. Na powagę piszących odwoływać się nie lubię, bo w sprawie rozumu i doświadczenia tylko rozum i doświadczenie wyrokuje, jednakowoż nie mogę się wstrzymać, abym nie powtórzył co pewne pismo warszawskie powiada: podstawą rolnictwa jest chów bydła, po drugie chów bydła i po trzecie chów bydła!

Wpływ nawodnienia na wegetacię drzewa.

Podług Eugeniusza Chevandier.

Lasy wszędzie się zmniejszają codziennie i codziennie też podnosi się cena budulcu i drzewa opałowego na wszystkich targowicach. Dlatego należałoby się zająć produkcią drzewa. Byłoby rzeczą zbyteczną dowodzić, że hodowanie lasów jest dla pojedyńczych obywateli korzystną spekulacią, a dla całego kraju wielkiem dobrodziejstwem.

Wiele już pisano o uprawie lasów: ale jeżeli teorya zrobiła postępy, to praktyka mało ruszyła się z miejsca: jest to błąd nie samych autorów, ale raczéj praktyków, którzy uważają tylko na pewne fakta, proste sposoby postępywania i środki dla każdego przystępne: reszta pozostaje w xiążkach i nie przechodzi w życie praktyczne.

Nie są jeszcze bynajmniéj wszystkie pytania tyczące się uprawy lasów roztrzygnięte, ani jasne i pewne prawidła wprowadzone: chociaż uczeni i praktycy często sobie to wyobrażają. Jedno z tych pytań, to jest o wpływie nawodnienia na wegetacię drzewa — jedno z najtrudniejszych ale oraz i najważniejszych pytań — w nowszych czasach mocno zajmowało pana *Chevandier*. Udzielamy naszym czytelnikom rezultatów mnogich jego badań w tym przedmiocie.

Pan *Chevandier* redukuje drzewa na kilogramy (1=2 ℔ wiéd.) drew zupełnie suchych, wylicza ogólną wagę każdego drzewa, coroczny jego przyrostek przez ułamek tejże wagi, odciągając od względnego rozrostu pnia i gałęzi: tym sposobem przyszedł on do następujących wynikłości:

Przyjąwszy roczny przyrostek sosny na mokrym gruncie piaszczystym w Wogezach na 1., więc średni wzrost na suchym gruncie będzie 2; wyniesie on 4 do 5 w takich okolicach, które mają stosowne położenie aby zatrzymać spływającą deszczówkę z dróg i spadzistości; a trochę więcéj niż 6 będzie on w takiem miejscu, gdzie płynąca woda udziela losom ciągłéj wilgoci.

Aby przyjść do tych wniosków, wyszukał pan *Chevandier* w wielkich lasach, celowi jego odpowiednych, takie miejsca, gdzie na jednakim gruncie, w jednakiem położeniu drzewa jednego gatunku znachodził, które jednak w stosunku do wody różnie wegetowały. Dużo takich drzew kazał pospuszczać uważając pilnie na ich wiek i na wszystkie stosunki, jakie na ich wzrost wpływ wywrzeć mogły. Podzielił je na cztery klasy, które są: grunt s u c h y, przypadkowo przez d e s z c z ó w k ę, albo ciągle przez c i e k ą c ą wodę nawodniony i m o k r y.

Same sosny dały mu cały szereg, zawierający w sobie drzewa od 40 do 160 lat; jednakże robił on swoje postrzeżenia także na wielkiéj liczbie dębów i buków, i te zupełnie potwierdziły jego rezultaty znalezione na sosnach.

Następujące liczby oznaczają, podług postrzeżeń *Chevandier'a*, roczny przyrostek sosny w suchym drzewie.

	Kilogramy.	*Wiek ściętych sosen.*
Grunt mokry	1,84	101,88 lat.
» suchy	3,43	71,59 »
» deszczówką nawod.	8,25	74,45 »
» ciekącą wodą »	11,57	99,45 »

Drzewa, które przez deszczówkę są nawodnione, potrzeba podzielić na dwie klasy: na takie do których woda sprowadza się drogami i na takie, które ją otrzymują z wyżéj położonych równin. Badania w tym względzie przedsiębrane okazały

	Kilogramy.	*Średni wiek.*
dla pierwszych . . .	9,25	59,63 lat.
dla wtórych	7,76	84,96 »

Ażeby dać lepiéj poznać ważność podobnych wynikłości dla wszystkich właścicieli lasów, dosyć będzie do tych przecięciowych liczb dodać te które w poszukiwaniach pana *Chevandier'a* wyrażają ostateczności. Te liczby są na roczny wzrost sosen, około stoletnich;

Na mokrym gruncie mniéj niż 1 kilogram.
» suchym » » » 3 »
» nawodnionym » » 20 »

To daje na całą wagę drzewa stoletniego

100 kilogramów odpowiednych	1/3	Stére *)
300 » »	1	»
2000 » »	7	»

podług okoliczności, w jakich to drzewo wyrosło.

Obliczywszy więc wartość takiego drzewa, a przytem różnicę ceny drzewa użytkowego podług grubości onego wykazawszy, poznamy że nasienie sosnowe po stu leciech, podług mnogości wody, którą grunt był nawodniony, wydaje drzewa, które na pniu warte są albo 1 frank 50 cetn., albo 7 franków, albo 85 franków.

To obliczenie okazuje nam całą ważność tych wynikłości: pokazują one jaki wpływ mogłoby wywrzeć metodyczne hodowanie lasów na bogactwo krajowe, i prowadzą do naturalnego wniosku: że stosowny system nawodnienia może produkta lasowe znacznie pomnożyć, zwłaszcza w okolicach górzystych, gdzie spadzistość przestrzeni lasowych, ich położenie na promienie słoneczne wystawione, wpływ wiatrów a wreszcie nieprzerwane pustoszenia sprowadzają tak często mniejszą lub większą suchość gruntu.

Te nawodnienia będą łatwe do wykonania, szczególnie tam gdzie potok ze szczytu jakiéj góry spada. Zważywszy że one produkcię drzewa mogą po-

*) 1 Stére = 32½ stopom sześciennym reńskim.

*

dnieść w dwójnasób, trójnasób i czwórnasób, łatwo przyjdziemy na tę myśl, aby kopać artezyjskie studnie na takich wysokościach, gdzie ten środek może być wykonany, albo także wodę z rzék sprowadzać, gdzie nie masz wielkich trudności.

Pan *Chevandier* zamiast tego doświadczał wszystkiéj deszczówki użyć: w tym celu kazał on na suchych spadzistych miejscach szeregi prostopadłych rowów podawać, które nie mają żadnego odpływu i są przeznaczone na zbieranie i zatrzymywanie wody deszczowéj. Te rowy są $2\frac{1}{2}$ do 3 stóp szerokie i głębokie: są zaś tak pokopane, że dzielą górę na pasma, 36 do 45 stóp szerokie: woda deszczowa zbiera się do rowów i wsiąka prędzéj lub późniéj w ziemię. Tym sposobem wszystka woda zbyteczna, spływająca z pasma między dwoma rowami leżącego, spływa do najbliższego niżej będącego. Deszczowa woda rozlewa się jednostajnie po całym lesie. Najwyższe pasmo, które powyżéj pierwszego rowu leży, otrzymuje część wody przez wsiąkanie onej, gdy ta na wierzchołek góry pada, i gdy ten tworzy płaszczyznę. Koszta nie zbyt są wielkie; pan *Chevandier* porobił niedawno takie rowy w lasach, będących własnością fabryki źwierciadeł w Cirey; przestrzeń wynosi 8 hektarów, (12.279 sążni wiéd. □) a koszta wynosiły 7 centimów ($4\frac{3}{4}$ centim. na kr. srebr.) za bieżący metre albo w przecięciu 40 franków za hektar. *) Te rowy są prawie zawsze łatwe do utrzymania. Bez względu na korzyść ich z nawodnienia, tamują one zubożenie gruntu spadzistych przestrzeni, który deszcz w doliny z sobą zabiera. Zbierając wodę po bokach gór zapewniają regularny dopływ onéj do młynów i sprawują to, że pustoszące powodzie zmniejszą się, które tak często następują po długich lub gwałtownych ulewach. A gdy one nakoniec dzisiejsze suche i nieurodzajne urwiska użyźnią, a na innych żyźność pomnożą, tym samym zapewnią trwałą poprawę lasow, pomnażając i ulepszając produkta onych.

O wystawie płodów przemysłowości w Wiédniu.

PRZEZ JÓZEFA ŻYWICKIEGO.

(Ciąg dalszy).

W i n o. Winnice zajmują w Austryi według podań austr. Lloyda 147,000 morgów ziemi, i przynoszą w średnich latach 41 milionów wiader wina, z któréj to sumy przypada $26\frac{1}{2}$ milionów wiader na Węgry, 5 milionów na prowincyę włoską, 2 miliony na Austryę i t. d. Handel winem za granicę nie jest tak ważnym dla Austryi, jakby się tego spodziewać należało: w roku bowiem 1843 jako jednym z najlepszych, wywieziono tylko 205,227 ctn. (wiadro 120 funt.) w wartości $1\frac{1}{4}$ miliona złr., przywieziono zaś win różnego gatunku za 2,220,000 złr., między któremi wina szampańskiego za 97,000 złr. Cło wchodowe w Austryi jest bezprzykładne, od flaszki szampana wynosi 30 kr. m. k., gdy w związku celnym 8 talarów od cetnara. Wywóz wina mógłby się znacznie powiększyć, gdyby w celu ułatwienia przewozu, zawarto traktaty z zamorskiemi krajami. Trudności napotykane przy fabrykacyi win musujących są mianowicie: brak odpowiednéj skrzętności, i zakorzenione winiarzy przesądy, niepewność renty, która wszelkie ulepszenia opóźnia, tudzież niekorzystna opinia konsumentów, szczególnie zaś: nieprzydatność swojskich flaszek dla win musujących, bo nietylko że są dużo droższe, ale łatwo się tłuką i nie zawsze mają ten potrzebny kształt szyjek, który przy odtykaniu ulubiony huk sprawia. Fabrykacya wina należycie na wystawie zastąpioną była; z 14stu wystawujących wino następni podali wina musujące: Fischer, Schönbauer i Esch z Presburga, Radliński i spółka z Dürnkrutu, Suhrland z Nusdorfu, Schlumberger z Wöslau, Stalenberg z Wiédnia, wreszcie Cechmeister z Presburga. Mianowicie wina Fischera i Schönbauera z Presburga, tudzież Radlińskiego z Dürnkruta, są nietylko przewyborne, ale i pomiernej ceny (flaszka 1 złr. 12 kr. m. k.)

Najznakomitsze winnice ma państwo austryackie w Węgrzech. Wino t o k a j mają tam za najlepsze, (wolne od wszelkiego kwasu, posiadające wysoki stopień ognia, stosunkowo do innych win najbogatsze w alkohol, co do aromatu równe winom włoskim i greckim), po niem t a r c z l e r s k i e z góry Szarwas, c o m b o r s k i e za najmocniejsze, c a d a ń s k i e i s z e g i r s k i e za korzenne, t o l k s w e j s k i e i b e n j e r s k i e za najtrwalsze. Przed kilku laty, kiedy winobrania tak nadzwyczajnie były obfite, płacono za wiadro esencyi dobrego 10—20 letniego tokaju po 70—100 dukatów, za tak zwany *Ausbruch* tokaju 45—65 dukatów, a za maślaka równie starego 20—35 dukatów. W Austryi celują wina z Grincingu, Wöslau i Gumpoldskirchen i t. d.

---

*) 1 frank = 8 groszom sreb. czyli 24 kr. m. k.

w ostatniém miejscu przyswojono z korzyścią winogrona reńskie. *)

Alkoholicze napoje. Według obliczeń z r. 1841 było w Austryi 16,500 gorzelń, z tych 61 prowadzone są sposobem fabrycznym, 3005 rzemieślniczym, a 13,436 jako uboczne zatrudnienia gospodarcze, które wydały w roczném przecięciu 2,837,246 wiader wódki, i potrzebowały 15.778,750 maców kartofli, 1,565,327 maców zboża (1,160,143 jęczmienia, 405,184 żyta), i około 266,000 sągów drzewa; przyczém było zajętych robotników 30,000. Całkowita wartość wódki wynosiła 17 milionów złr. (podatku 3,357,336 złr.) z któréj to sumy przypada na Galicyę 11,313,000 złr. W tym samym roku wydała Galicya 1,360,000 wiader 30° okowity, z któréj ilości wyprowadzono z kraju 450,000 wiader. **) Na głowę przypadło w przecięciu w Galicyi 19 kwart, w Morawie i Szląsku $10\frac{1}{2}$ kwart, w Czechach 4 kwart wódki.

W r. 1843 przywieziono do Austryi wódki około 18,300 ctn. wywieziono 14,800 ctn., Przywóz rumu i likierów wynosił 5532 ctn., wywóz 307 ctn.; wartość przywozu 380,000 złr. wywozu 184,000 złr.

Spirytus i likiery wystawiło tylko 10 przedsiębierców, z których Friedman i syn za czyszczony spirytus, a Födisch za likiery, bronzowe otrzymali medale. I tak:

Friedman z Reindorfu (pod Wiédniem) wystawił rozmaite gatunki likierów na sposób holenderski przyrządzonych, wyborną esencyę ponczową, 36° spirytus czyszczony, podobny w smaku do francuskiego, 38° rektyfikowany spirytus melasowy, 40 stóp bezwodny alkohol, 36° spirytus wini *recticatissimus*. Zakład ten ma wydawać rocznie 48—50000 wiader spirytusu różnéj mocy, a nadzwyczajnéj czystości, do czego bardzo się przyczyniają zaprowadzone nowéj konstrukcyi aparaty.

Födisch, fabrykant likierów z Pragi, przysłał na wystawę kilkadziesiąt flaszek różnych likierów, esencyi, wód aromatycznych i czyszczony spirytus. Produkta jego celują ze względu niezwykłéj czystości, wybornego smaku i nader przyjemnego zapachu.

Prócz tych dwóch przedsiębierców zasługują na wspomnienie: hr. Henryk Larysch-Mönnich który nadesłał 36 stop. alkohol z kartofli. Fabryka jego w Karwinie na Szlązku, która końcem zaprowadzenia uprawy kartofli, musiała przekształcać naturę gruntu, produkuje rocznie 16—28000 wiader 36° spirytusu, mającego rozległy odbyt do Wiédnia, Tryestu i Włoch. Ghirardello i Dolański przedsiębiercy gorzelni w Dürnkrucie w niż. Austryi, wystawili spirytus kartoflany 36° otrzymany wprost z roboty. W gorzelni téj, mającéj za motora parną machinę o sile 4rech koni, zacierają dziennie 150 maców kartofli i 10 ctn. szrótu, z czego otrzymują 20 wiader 30—35° okowity. Do odpędzenia roboty służy ślicznie wykonany aparat Szwarca.

Cukrownia w Wielkim Selowcu w Morawie nadesłała 3 flakoniki rumu i okowity z melasy. Jerzy Thomke przedsiębierca fabryki likierów i rosolisów w Lipniku pod Białą (w Galicyi) 6 flaszek likieru, tyleż polskiego rosolisu, i 2 flaszek

---

*) Do ważnych prac koło przyswojenia gron winnych, należą usiłowania pana Tyca, radzcy magistratu we Lwowie i wielebnego xiędza Frankowskiego w Czerwonogrodzie, którym jak słyszałem powiodło się ładne rozwinąć winogron plantacye.

**) Zaprowadzone u nas od roku towarzystwa wstrzemięźliwości, spowodowały znaczne umniejszenie konsumcyi wódki, można przyjąć, że jéj niemal o połowę mniéj w kraju obecnie wychodzi. A lubo niepodobna przypuścić, aby konsumcya onéj spadła kiedyś do zera, gdyż w klimacie naszym używanie mierne wódki jest poniekąd niezbędną potrzebą téj najliczniejszéj klasy mieszkańców, która przy natężonéj pracy, na szkodliwe zmiany powietrza jest ciągle wystawioną, a którym mierne użycie wódki skutecznie oddziaływa; zawsze atoli na znaczną konsumcyę onéj rachować już nie można; pewna więc, że za spadnięciem cen wódki, pomniejsze gorzelnie, które na własną propinacyę wyrabiały wódkę, upaść muszą; ale nie idzie ztąd aby się nie miały utrzymać gorzelnie większe. Jesteśmy tego zdania, że gorzelnie te, nateraz ściśle jeszcze połączone z gospodarstwem, przybiorą postać fabryk wódczanych, zamieniając się w niezależne od gospodarstwa zakłady, które już nie prostą okowitę, ale uszlachetnione, najczystsze, bezwędne spirytusy wyrabiać będą, te zaś nie tyle na konsumcyę krajową, ale jako artykuł handlowy, który coraz to większe znajdzie zastósowanie i odbyt w krajach niemogących z nami co do wyrobu spirytusu w żadnéj mierze konkurować. Wtedy dopiéro i rolnictwo innego dozna systematu. J. Ż.

rostopczynu. Wyroby jego od lat 20stu znane, zyskały nietylko w kraju, ale i za granicą odpowiednią wziętość; wystawił on także flaszkę octu, który z rostworu wódczanego z wodą za pomocą pospiesznéj metody, otrzymuje w ciągu 12 godzin, za jedném do kadzi octowych nalaniem. Do nasycenia tego octu porzeba na 1 uncię 54—58 granów węglanu potażu.

Oleje. Znane powszechnie użytki olejów w przyrządzaniu pokarmów, oświetlaniu mieszkań i miejsc publicznych, w różnych celach przemysłowych i gospodarskich, czyniły oddawna wybijanie ich nader ważnem. Długo jednakże postępowanie w téj mierze było zbyt ograniczone. Wzrost dopiéro nauk przyrodzonych i silna pomoc sztuk, a szczególniéj mechaniki i budownictwa, tak dalece rozkrzewiły i udoskonaliły ten rodzaj przemysłu, że obecnie do najkorzystniejszych słusznie policzyć go można. Dosyć jest przytoczyć na poparcie téj prawdy nie już Francyę, Holandyę, ale niektóre okolice Niemiec, Austryi, gdzie upowszechnione wytłaczanie olejów nietylko przyczyniło się znacznie do podniesienia rolnictwa, ale nadto zbogaciło pojedyńczych przedsiębierców i wywarło wpływ zbawienny na pomyślność mieszkańców. W kraju naszym, prawie wyłącznie rolniczym, gałęź ta przemysłu na szczególną zasługuje uwagę, jako mogąca otworzyć nowe źródło pewnych korzyści dla właścicieli ziemskich, dotąd atoli leży ona u nas odłogiem, nie mogła więc ani na produkcyę nasion olejnych, ani też na spieniężenie onych odpowiedniego wywrzeć wpływu. W roku 1843 przywieziono do Austryi oliwy 304,125 ctn. w wartości 9,123,750 złr. m. k., wywieziono tylko 151 ctn. Oleju lnianego, konopnego, rzepakowego, palmowego i t. p. 1938 ctn. w wartości 48,450 złr., wywieziono zaś 26,146 ctn. w wartości 653,650 złr.

Tę przemysłowości gałęź reprezentowali na wystawie następujący przedsiębiercy: hr. Henryk Larisch z olejni swéj w Suchy na Szląsku, przysłał 7 flaszeczek oleju rzepakowego, z lnanki, konopi, gorczycy, bukwi i tłustki siewnéj. Olejnia ta zatrudnia 30 robotników i wydaje za pomocą dwóch podwójnych pras hydraulicznych o 30—45,000 fun. ciśnienia, i parnéj machiny o sile 12 koni, rocznie 2—3000 ctn. oleju rzepakowego, który na miejscu rafinuje się, i służy tak do oświetlenia, jak i fabrykom sukiennym do zatłuszczenia wełny. W nieurodzajnych latach zakupuje rzepak albo surowy olej w Galicyi i rafinuje go. Antoni Himelbauer z Stokerau (w Niż. Austryi) podał 3 gatunki oleju rzepakowego, podwójnie rafinowanego, który za pomocą właściwéj manipulacyi w ten sposób zostaje oczyszczony, że się go bynajmniéj nie ogołaca z właściwego tłuszczowego pierwiastku, przezco znacznie dłużéj się pali; wystawił on także olej z wyłuszczonych ziarn rzepakowych, na co jako pierwszy wynalazca, wyłączny uzyskał przywilej. Olej ten może służyć z powodu swéj czystości, nietylko do oświetlenia pokojów i smarowania machin, ale może także i do potraw być użyty. Cena onegoż 4—6 złr. tańszy więc niż ordynaryjna oliwa. S. A. Penther, właściciel rafineryi olejnéj we Lwowie, przysłał dwie próby oleju konopnego i z bukwi, *) rafinerya ta istnieje od roku i zatrudnia ustawicznie 8 robotników, i przyswoiła sobie odpowiednią metodę czyszczenia, za pomocą któréj kleiste oleju części w ten sposób się wyłączają, że tenże podczas palenia najmniejszego swędu ani odoru widzieć i uczuć nie daje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rafa cylindrowa konstrukcyi Walentego Giembarowicza z Kańczugi.

Jak uprzykrzone są dla gospodarzy wszelkie pasorzytne rośliny, ogólnem mianem chwastów ochrzczone, przyzna każdy, kto tylko uciążliwą i żmudną staczał z niemi walkę: prócz tego bowiem że przytłumiają uprawiane szlachetne rośliny, wycienczają także grunt, bo zwykle zbyt okwite wydają nasienie, posiadające nierównie większą siłę żywotną, niżeli same szlachetne rośliny. Prawda jest że rosliny, które uprawiamy, uważać należy jako plony klimatu cieplejszego na naszą ziemię sprowadzone, chwasty zaś jako prawdziwe jego dzieci przez się rozmnażające się, ale też znowu wiadomo, że to rozmnożenie się wtenczas tylko następuje, kiedy około pierwszych staranność w chodzeniu będzie zaniedbana; które się wtedy pogarszać, wyradzać i miej-

* Olej z bukwi, należycie przyrządzony, jest bez zapachu i ma smak bardzo słodki, któreto własności czynią go wybornym do jedzenia, i nieustępującym oliwie. Zachowuje on się lepiéj niż wszystkie inne i nietylko nie psuje się, ale się nawet ulepsza. Ze stu funtów bukwi otrzymuje się 25 funtów oleju. Bukiew zasługuje tedy pod każdym względem na szczególną uwagę właścicieli lasów, gdzie rośnie prawie bez żadnych starań człowieka i wielorakie przynosi mu pożytki. J. Ż.

sca chwastom ustąpić muszą, a z drugiéj strony nie tajno: że do czystych i w starannéj kulturze będących gruntów najwięcéj dostają się chwasty przez nasienie z ziarnem zbożowém rzucone; ztąd to powstała u gospodarzy zasada: »Nie siéj niewykształconego i niedorodnego ziarna, a szczególnie wystrzegaj się nasion chwastów, bo wnet te opanują rolę twoją.« Staranni gospodarze pojęli i wcielili w życie gospodarskie powyższą maxymę, miło téż na ich niwy rzucić okiem: ale jakże trudno tak czystą zobaczyć roślinność! Pstrokacizna pól naszych stała się nam niejako zwyczajem, bo wśród pszenicy, żyta lub jęczmienia figuruje mak z bławatem, gorczyca z rzepakiem, wyka z kąkolem i t. d. które spodziéwany plon o połowę zmniejszać muszą. Chcąc czoło oddzielić od poślądu przepuszczamy wywiane zboże przez młynki, ale o ile te nie są dostateczne wiedzą gospodarze, bo aby czystsze mieć ziarno, wymłynkowane zboże podsiewają jeszcze na przetakach. Jak znów podsiewanie jest żmudne, wiele rąk i czasu trawiące wiadomo powszechnie. Końcem zaradzenia temu zaprowadzono miejscami rafy ukośnie do poziomu ustawione (z raf browarnych wzorowane) przez jakie przepuszcza się zboże w celu wydzielenia poślądu i chwastu. Kto na nich rafował, przekonał się: że groch o ścianę rzucał, bo tracił czas i siły, a nie dopiął celu. Dotąd więc brakowało gospodarzom najpotrzebniejszego, prawie niezbędnego narzędzia, narzędzia, które równie jak pług, motyka lub brona jest nieodbitym warunkiem. Pomimo atoli tak gwałtownéj potrzeby, zapomnieli gospodarze zaradzić jéj, tak jakby nie rolnikowi zostawiono to zadanie, jak gdyby niegospodarz gospodarzy z kłopotu wybawić musiał. Mamy tu na myśli nowozbudowane rafy; w prawdzie już dawniéj słyszeliśmy z ust celujących gospodarzy najpochlebniejsze o nich zdania, ale niemiawszy naocznych dowodów woleliśmy się z doniesieniem wstrzymać. Dzisiaj z przyjemnością donosimy gospodarzom: że taką rafę, która wszelkim odpowiada warunkom, i najostrzejszą może wytrzymać krytykę, zbudował Walenty Giembarowicz w Kańczudze. R a f a ta ma postać podłużnego cylindra (12 cal. średnicy a 63 cali długości) i osadzona jest w nieco pochyłéj skrzyni lejkowatego kształtu, mającéj jak w młynku zbożowym przegrody i odpowiedne tymże wyloty; cylinder bardzo zręcznie z drutu spleciony, ma równie stósowne przedziały i odpowiednią onému siatkę, tak iż najgęściejszą siatkę ma pierwszy, najrzadszą ostatni onegoż oddział. Nad cylindrem u przodu (przyczołku) skrzyni przytwierdzony jest kosz, przez który wpada do cylindra zboże. Za pomocą korby w ruch wirowy wprowadzony cylinder druciany (rafa) odłącza w pierwszym przedziale wszelkie prochy i drobniuchne czernidło, w drugim pośląd, w trzecim średnizne, w czwartym same czelne ziarno, a w końcu wykę i groszek. Przez dzień można na téj rafie przy pomocy dwóch ludzi (do nasypywania i odgartywania) myrafować jak najczyściéj 26—30 korcy zboża. Dodać także należy, że ta maszynka ma także w cylindrze przyrządzone szprosy do obcinania śnieci, że więc ze wszech względów odpowiada zupełnie celowi. Za tak urządzoną rafę żąda on tylko 28 złr. m. k. Gdyby miał więcéj obstalunków dałby ją taniéj. *)

Prostość i łatwy do przejrzenia skład tego narzędzia wielką są dla niego zaletą, tém bardziéj, że będąc owocem raczéj instynktu że tak rzekę, niż głębokiego szperania i rachuby, w pierwszéj chwili każdemu jest dostępnem, i dla tego bez oporu się upowszechnia; rafy bowiem te już w kilku gospodarstwach z najlepszym skutkiem zaprowadzone zostały, śmiało więc w tym razie do ich właścicieli powołać się możemy.

Polecamy więc skwapliwie wspomniane rafy szanownym gospodarzom, z tém zapewnieniem, że takowe odpowiedzą zupełnie ich oczekiwaniom; coście szanowni ziemianie na próżno w różnych może zagranicą miejscach szukali, dzisiaj w domu (pod nrem 120) pracowitego mieszkańca Kańczugi znajdziecie. *J. Ż.*

O zgromadzeniu ogólném c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego.

Za najwyższem zezwoleniem §. 52 ustaw tegoż towarzystwa w ten sposób został zmieniony, że ogólne zgromadzenia odbywać się będą w dniu ostatnim stycznia i czerwca każdego roku. Pierwsze ogólne zgromadzenie nastąpi 31 stycznia 1846 w sali radnéj galicyjskiego stanowego towarzystwa kredytowego.

Wiadomości handlowe od 5 do 12 stycznia roku bieżącego.

Targ na woły we Lwowie. Na poniedziałkowym targu było tylko 99 wołów i 6 krów; z tych sprzedano 21 sztuk, ważyć mogących 13 kamieni mięsa

*) Niechcąc rzeczy téj publikować kosztem pracującego, nie domieszczamy rysunku rafy, a to tym bardziéj, że ją każdy z szanownych gospodarzy jak wspomnieliśmy tanio w naturze miéć może.

i 1½ kamienie łoju, sprzedano sztukę po 38 złr.; 30 sztuk ważyć mogących 12½ kamienia mięsa i ¾ kamienia łoju po 37 złr.; 10 sztuk ważyć mogących 12 kamieni mięsa i ¾ kamienia łoju, po 36 złr.; reszta wołów ważyć mogły 11 do 12 kamieni mięsa i ¾ kamiena łoju, poszła od 30 do 34 złr.; krowy sprzedano sztukę po 20 złr. Za parę skór wołowych dają 17 do 18 złr., za krowie 10 do 11 złr. Za cetnar łoju topionego dają 20 złr. m. k. Taxa za funt polski mięsa ustanowiona na styczeń po 3½ kr. m. k.

Ceny zboża we Lwowie. Po wyprzedaniu zapasów z ręki kupieckiéj ceny zboża szczególnie niektórych gatunków spadły. Za korzec pszenicy dają 13 do 15 złr., żyta 11 do 11 złr. 30 kr., jęczmienia 9 do 10 złr., (ten i nadal utrzyma się w dobréj cenie) hreczki staréj 9 do 10 złr., nowéj 6 do 7 złr., owsa 6 złr. w. w. Groch, bób, fasola, szocowica, krupy hreczane, jagły i t. p. nie doznały w cenie znacznéj różnicy. Za garniec okowity 30° dają 30 do 31 kr. m. k. Odbyt idzie oporem.

Z Bilska, 30 grudnia. Pewien obywatel ze wschodnich obwodów zgłosił się do jednego z tutejszych kupców, aby z nim wszedł w układ o kupno kilku tysięcy cetnarów mąki i innych produktów. Że Bilsk jest miejscem bardzo stosownem do znacznéj sprzedaży, dowodzi to, że dowożą doń mąkę z Morawy, Austryi, Węgier i z Szląska pruskiego, i w chwili obecnéj jest nią nawet przepełniony. Spekulanci widząc niestosunkowy odbyt, nie mają ochoty jeszcze bardziéj składów przepełniać i czekać nierychłego powrotu wydanego grosza; tém bardziéj, że każdy z naszych mieszkańców stósownie do możności nie tyle z przyczyny nieurodzaju zboża jak raczéj z obawy zarazy na ziemniaki starał się zrobić zapas wiktuałów mogący wystarczyć na krótszy lub dłuższy czas. Z tego powodu cena mąki i zboża spadła i za ustaleniem się sannéj drogi jeszcze bardziéj spadnie. Nie ma zatém widoków aby handel zbożem przed wiosną był ożywiony, a tém bardziéj mąka galicyjska dobry znalazła odbyt, która w porównaniu z innemi nie jest ani dość miałka ani starannie przyrządzona, i z tego powodu najczęściéj do nas przybywa stęchła. Niedogodność ta pochodzi ztąd, że się zboże miele wilgotne na zwyczajnych młynach, i nie suszy odebranéj mąki przed upakowaniem do transpotu.

Mąka pochodząca z tak zwanych młynów amerykańskich nie miewa téj niedogodności, owszem pod każdym względem dla konsumenta i handlującego jest dogodniejszą: bo zboże nim przyjdzie na młyn oczyszcza się z brudu i obcych części, miele się na sucho, mąka jest zatem nadzwyczajnie miałka, przyjmuje więcéj wody i dłużéj można ją przechować.

Okoliczność ta powinnaby zwrócić uwagę właścicieli młynów w Galicyi, gdzie wody jest dostatkiem, należy im młyny swoje urządzić na sposób amerykański: bo tylko wtedy utrzymać zdołają konkurencyę w handlu mąką z innemi krajami i zapewnić sobie wziętość i większe z swoich dóbr dochody.

Od czasu gdy amerykańskie młyny zostały zaprowadzone w ościennych prowincyach, handel mąką wzniósł się na tak wysoką stopę, jakiéjby handel zbożem nie mógł nigdy osiągnąć. Nie podlega téż żadnéj wątpliwości, że się i nadal na niéj utrzyma: bo mąka do przewozu jest dogodniejsza, nie podlega łatwo zepsuciu i w każdym czasie znajdzie odbyt. Urządzenie więc porządnych młynów nie może być rzeczą obojętną dla Galicyaninów, i zamiast trzymać zboże w stértach i spichlerzach, w których myszy i robactwo stacza go w połowie, powinni go mleć na młynach amerykańskich, i mąkę przechowywać w beczkach, do pomyślniejszéj pory; poślednią mąką i grysem opasać bydło i nierogaciznę.

Z wykonaniem téj myśli nie należałoby się ociągnąć, wszakże kolej żelazna będzie w Galicyi; powinna już zastać gospodarzy przygotowanych do przesyłki produktów rolniczych przerobionych: bo te tylko mogą znaleść dobry odbyt za granicą i przynieść odpowiedne krajowi korzyści.

Z Londynu, 18 grudnia. Stagnacya w handlu zbożowym trwa ciągle, i po targach krajowych w ogólności cena zboża spadła o 2 do 3%. Wszelka spekulacya pszenicy tak pod klucz królewski jako w wolnym handlu, i przesilenie to potrwa, dopóki się ministerstwo nie ustali. Trwoga między producentami jest tak wielka, że każdy zbywa zapasy za co wziąść może. W ostatnim tygodniu ceny zboża były u nas następujące: za kwarter pszenicy (1 = 480 ℔) 59 szylingów (1=29¾ kr. m. k), jęczmienia 32½, owsa 24⁷⁄₁₀, żyta 35, bobu 41⁸⁄₁₀, grochu 44⁴⁄₁₀. Cło zaś na dniu 7 grudnia było od kwateru pszenicy 14 szylingów, od jęczmienia 4, od owsa 3, od żyta 7, od bobu 1 i od grochu 1 szyl. Co do ziemniaków ubytek ich w konsumcyi w Londynie jest znaczny; Londyn konsumował w ostatnim kwartale, to jest od 6 października do 6 grudnia przeszłego roku 381,800 worów (1=1½ cetn.) w tym roku o tymże czasie tylko 171,700 worów, a zatém 210.100 worów jest ubytku, które zbożem muszą być zastąpione.

Z Gdańska, 27 grudnia. W skutek niepomyślnych wiadomości z Anglii wszelki ruch w handlu zbożowym u nas ustał. Nawet żyto i groch trudny znajdują odbyt, chociaż tylko szczupłe mamy zapasy. Dostawy ustały zupełnie, albowiem Wisła już stanęła. W tym tygodniu sprzedano z szpichlerzów 89½ łasztów pszenicy 130 funt. po 525 fl., 65 łasztów żyta 121 do 122 funt. po 399 fl., 5 łasztów grochu po 420 fl, 7 łasztów jęczmienia 105 funt po 291 fl. Po nowym roku dopiéro spodziéwamy się lepszych cen.

☞ *Dla niestósownego papiéru nr. 1. Tygodnika z r. b. został przedrukowany i druga edycya się posyła. Red.*

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.